

Variétés

AUTOR: MAŁGORZATA PIEKUTOWA

Strzępka i Demirski pokazują ludzi teatru bez znieczulenia, ale z empatią, która zmiękcza bezlitosną kreskę.

1.

■ O serialu usłyszałam na muzealnym korytarzu. Pod malarskim autoportretem Józefa Rapackiego, syna Wincentego, zatrzymała mnie młoda historyczka sztuki. „Oglądasz *Artystów*” – było to stwierdzenie raczej niż pytanie. „Podobno Strzępka i Demirski opisali tam Garbaczewskiego i innych, powiesz mi, kto jest kto?” Jeszcze tego samego wieczoru skorzystałam z usługi VOD.

O kluczu plotkarskim zapomniałam bardzo szybko. Oglądanie Andrzeja Kłaka w brawurowej roli Krzysztofa Schillera groziło śmiercią ze śmiechu, mniejsza o to, kto posłużył za pierwowzór modnego reżysera. W dell'arte, podobnie jak w karykaturze, rzecz polega na trafności ujęcia typu. Nie trzeba znać z imienia i nazwiska francuskich polityków XIX wieku, by docenić klasę Daumiera. W galerii postaci stworzonej przez autorów i realizatorów *Artystów* może się rozpoznać każdy polski teatr instytucjonalny.

2.

Zasłużony dyrektor warszawskiego Teatru Popularnego popełnia samobójstwo. Kierow-

nictwo sceny obejmuje Marcin Konieczny (Marcin Czarnik). Ma ambitne plany, do stolicy sprowadził rodzinę, a do współpracy zaprosił artystycznych przyjaciół. Siedziba Popularnego mieści się w Pałacu Kultury i Nauki, tu także ulokowały się teatralne zaświaty zaludnione przez duchy największych reżyserów, a zarazem dyrektorów polskiej sceny; medium zapewniającym komunikację między wymiarami jest sprzątaczką Helena (Ewa Dałkowska). Nie poznajemy całego zespołu aktorskiego, założmy, że (łącznie role) dałoby się z niego złożyć obsadę *Wesela*. Oto szczyt aktorskiej hierarchii: wybitna aktorka „Diva” (Antonina Choroszy), wdowa po dyrektorzce samobójcy, w dzień pilnuje ognia zniczy zapalanych przed portretem małżonka w gabinecie Koniecznego, po godzinach jest kochanką szefa Wydziału Kultury Urzędu Miasta (Miłogost Reczek); wybitny aktor „Nestor” (Krzysztof Dracz) za pomocą alkoholu i kabotyńskich występów neutralizuje strach przed biologiczną i zawodową andropauzą; „Gwiazdor” (Tomasz Karolak), gwiazda seriali, wkurza manifestowanym w każdych okolicznościach zadowoleniem; „Seniorka” (Elżbieta Karkoszka) nim umrze,

wygłosi najmocniejszy w dziejach polskiego serialu monolog na odejście, zamierzony jako przestroga dla młodszej koleżanki (Marta Ojrzyńska).

3.

O czym nie został uprzedzony naiwny zwycięzca łapanki zwanej konkursem, czyli nowy szef stołecznej sceny? Że reżyser Adamek (Mikołaj Grabowski) niebawem da premierę przedstawienia, które na wiele miesięcy zaśmieci repertuar Popularnego. Że dyrektorem ds. finansowych został niejaki Sterczyński (Adam Cywka), „menedżer, SGH, w przeszłości dyrektor administracyjny Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Milanówku”. Że główna księgowka (Agnieszka Glińska) – „ja proszę pana pracowałam na najwyższych stanowiskach w polskich bankach, ja obracałam miliardami proszę pana” – cierpi na ciężką depresję; ostatecznie uda się z nią dogadać na gruncie wspólnoty użytkowników psychotropów. Że w teatrze zaczynają węszyć audytorzy (Antonina Kłos-Kleszczewska i Michał Opaliński). Ale przede wszystkim nikt głośno nie powiedział, że władze miasta, czyli „organizator instytucji

kultury”, mają wobec teatru własny plan i dla Koniecznego przewidziano w nim rolę gaszącego światła.

4.

Strzępka i Demirski pokazują ludzi teatru bez znieczulenia, ale z empatią, która zmiękcza bezlitosną kreskę (ostatecznie portretują także siebie – swoją drogą ciekawe, czy osobistym wątkiem jest motyw zazdrości o sukcesy partnera, silniejszej niż wspólnota majątkowa i rodzinna). Frustraci, histeryczki, snobki, wyrobownicy... W zasadzie nic ich nie odróżnia od mas zaludniających centra handlowe: aktorzy też umierają ze strachu przed utratą etatu (Włodzimierz Dyla) albo uwięźli w kredycie (Dobromir Dymecki). Potrafią podpatrzeć i naśladować ludzkie słabości i śmieszności, ale ta umiejętność nie chroni ich przed popadaniem we własne. Co odróżnia reżysera od urzędnika średniego szczebla, a wielką aktorkę od gorzkniejącej pięćdziesięciolatki? Rys pazerności na teatr, w który chcą wierzyć, że jest świątynią sztuki. Niepohamowana potrzeba opisu okupiona wieczną tremą, przed premierą przeradzająca się w panikę.

Jednak teatr to nie tylko scena i zespół artystyczny. Jest to jedyne miejsce na świecie, w którym bufetowa (Maria Maj) może bez kon-

„Wiesz, ale oni wcale nie pokazują, jak to się na tych próbach dzieje, że potem powstaje dobre przedstawienie”. Jako opowieść o teatrze *Artyści* to czysty realizm, o tym wie każdy, kto zna scenę od kulis; „tego” Strzępka i Demirski nie pokazali, bo nie mogli. Nigdy nie wiadomo, czy i kiedy się złoży, a jeśli się złoży – dlaczego się złożyło. Charakterystyczne, że jedyne sceny, na których realizatorzy polegli, to fragmenty tych „dobrych” przedstawień; za to bardzo się udał fragment chałwatego przedstawienia Adamka, zgreda silącego się na nowoczesność.

5.

Najpierw zaskakuje czołówka, której nie chce się pomijać nawet po wielokrotnym obejrzeniu. A potem kolor, przedziwny. Wydaje się, że serialowy świat jest monochromatyczny, a przecież tak nie jest. Widzimy różne barwy, częściej przygaszone, czasem – wybiórczo – wydobywane, ale bez wątplenia są; na ich tle, szarością znaną z książkowych reprodukcji białoczarnej fotografii, wysświetlają się duchy. Kolor i światło potrafią wynieść wytwór popkultury ponad powtarzalność formatu (klasycznym przykładem jest *CSI Miami*). Bartosz Nalazek, autor zdjęć, zrobił z tego odkrycia (oczywiście dla operatorów filmów, ale rzad-

dami) obsadzony jest wielki aktor: Juliusz Chrzastowski jako ochroniarz, Jerzy Trela jako duch czy Andrzej Seweryn jako szef stołecznych strażaków. Ten zwielokrotniony chwyt guest starringu jest jednym z przykładów, jak sprawnie Strzępka i Demirski przyswoili reguły gatunku. Podobnie umiejętnie, za pomocą muzycznych klipów, puentują poszczególne odcinki. Słuch na polszczyznę i talent dialogisty (parę kwestii ma potencjał skrzydlatych słów), także dar charakteryzowania postaci przez język u Demirskiego nie zaskakują. Oboje nie wyzbyli się receptorów czule odbierających puls współczesności, która wlewa się litrami piwa wypijanego w barze u imigranta (Marcin Pempuś) i falangą kibiców, ramię w ramię z gejami stojących w obronie teatru. Przejawia się w drobnych znakach, jak stylizacja audytorki na eks-ministrę, obecnie komisarkę Elżbietę Bieńkowską, a czasem w paradoksalnych napomknięciach, jak wypowiedź „tradycyjnej” bufetowej, że na „glutenową bruskę” to do hipstera.

6.

Transfer z teatru do telewizji czy kina nie jest tak prosty, jak się zdaje. Nie każdy artysta teatru marzy o karierze telewizyjnej, ale też nie każdy sprawdzi się w tym medium i nie o każdego telewizja się upomni. O dobry scenariusz równie trudno jak o dobry dramat, a dobry serial zdarza się w sezonie równie rzadko jak dobre przedstawienie. Dlatego z osłupieniem wysłuchałam, wygłoszonej w trakcie jednej z debat wrocławskiej Olimpiady Teatralnej, lekceważącej wypowiedzi pewnego krytyka o „chałturzących w telewizji Strzępce i Demirskim”. Naprawdę ktoś jeszcze sądzi, że teatr – w przeciwieństwie do telewizji – z natury jest formą szlachetną, a zatem automatycznie daje gwarancję obcowania ze sztuką? *Artyści* mają to, co cechuje utwór wart uwagi – zniewalają do wielokrotnych oglądzin, przyciągają i jednocześnie różnie widownie, a wobec mnogości wątków i możliwych perspektyw odbioru wymykają się próbie pełnego opisu. Od czasu telewizyjnej realizacji *Z biegiem lat, z biegiem dni* nie było równie udanego serialu „teatralnego” (przeniesionego z teatru i z teatrem w tle – jak u Wajdy, lub wprost o teatrze – jak w przypadku *Artystów*; na marginesie: przy oczywistych różnicach obie produkcje łączy nie mało powinowactw).

I dlatego mam nadzieję, że nikomu nie przyjdzie do głowy pomysł realizacji sequela. ■

Dobry serial zdarza się równie rzadko jak dobre przedstawienie. Dlatego z osłupieniem wysłuchałam, wygłoszonej podczas wrocławskiej Olimpiady Teatralnej, wypowiedzi pewnego krytyka o „chałturzących w telewizji Strzępce i Demirskim”.

sekwencji odmówić obsługiwanie dyrektora, a portier (Edward Linde-Lubaszenko) udzielać gwiazdorowi klucza do garderoby – na nocleg. Z drugiej strony to w teatrze źle widziany jest romans technicznego (Michał Majnicz) i aktorki (Anna Ilczuk), a inną młodą aktorkę (Klara Bielawka) upokarza perspektywa gry z inspicjentką (Dorota Segda), choć przed laty świetną aktorką. Na co dzień na przeciwległych biegunach teatru rezydują: kierownik działu „najbardziej hetero” – technicznego (Tadeusz Huk) i homoseksualny sekretarz dyrektora (Tomasz Nosiński); w sytuacji kryzysu, dla dobra teatru, spotkają się na rybach.

Przy ponownej rozmowie koleżanka muzealniczka powiedziała z lekką pretensją:

ko wykorzystywanego w produkcjach telewizyjnych) użytek na polskim gruncie. Wytyczył kontury serialowej rzeczywistości, określił jej klimat. Drugie, co uderza, to obsada – jeden z lepszych castingów wśród rodzimych produkcji. Dobrano twarze serialowo nieopatrzone (z wyjątkiem Karolaka poniekąd grającego samego siebie), dzięki temu już samo zestawienie nazwisk tchnie świeżością: oto skonfederowane siły polskiego aktorstwa z różnych szkół, ośrodków i pokoleń z niewielką (ale znaczącą) pomocą amatorów (choć nie-cywilów w rozumieniu środowiskowym, jak Maciej Nowak czy Jan Klata). Realizatorzy mieli ten gest, że w najmniejszej, a czasem i niemej roli (nie odważyłabym się nazwać ich epizo-